

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dniu powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Recepty Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal. Nekrologia 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

SUPREMA LEX

Były chwile niezmiernie ciężkie dla obozu „państwowców” polskich — szli oni jednak wytrwale, szepcząc słowa: „contra spem spero”. Dzisiaj, program ten, którego prawda przeżyłaby nawet klęskę doraźną, wykazał, że jest nie tylko prawdziwym, ale i zwycięskim programem. Program walki o państwo polskie stanął na ziemi galicyjskiej wydzwignięty w znacznej części dłońmi królewaków. W jego imię — podjął swój czyn Piłsudski i Naczelny Komitet Narodowy. Powstało tedy ognisko świadomego czynu — stygmatem ofiarnej krwi polskiej młodzieży poświęcone. Z głębin narodowego instynktu wyszedł ten czyn i dlatego, mimo wysiłków, nie przeciwstawił mu się podobny, ani równy po stronie wrogiemu obozu. Wśród najtragiczniejszych przeszkód, spiętrzonych przez obcych i swoich, w chwili, w której brakło fizycznego oparcia na ziemi galicyjskiej, nie zwątpił zapalać i nie połamala się wola, ani w obozach rozrzuconych wówczas brygad legionów, ani w instytucjach Naczelnego Komitetu Narodowego. Przerzedziły się niedługo po rozpoczęciu pracy szeregi tych, którzy poszli na pierwsze hasło — rozbito Legion wschodni, osłabiając nie tylko materialnie siłę Legionu, ale, co gorsza, szerząc demoralizację i rozbijając opinię narodową. Nastrojono ją na ton dla nas nieprzyjazny, obcy, wśród której wrogie nam żywioły korzystające z sytuacji rozpoczęły wściekły atak, odmawiając nam prawa do życia. Usunąć musiano od wspólnej pracy w NKN szkodliwe elementy, zbyt silne jednak niestety, aby w dalszym ciągu nie mogły szkodzić, mimo to jednak akcja nie tylko nie padła, ale rozwijała się stale i rosła w siłę i znaczenie. Przez ciężkie zimowe miesiące ubiegłego roku nie było na ziemiach polskich z tej strony linii bojowej żadnego poza NKN organu narodowej polityki, któryby czuwał nad interesami społeczeństwa. Nie spełniała swego zadania polityczna reprezentacja Galicji, ogarnięta depresją — na NKN spadł cały szereg zadań, o które potracić musiał z konieczności, które jednak

właściwie do jego atrybucji należeć nie powinny, gdyż podejmując je in continuo, musiałby osłabić swoją aktywność w sprawie zasadniczej, dla której powołano go do życia. Cały galicyjski obóz orientacji „szerokotorowej”, nieliczny, ale uposażony w stosunki i środki materialne, zwalczał per fas et nefas Legiony i NKN, ale nie czynił nic nawet dla niesienia materialnej pomocy wychodźcom galicyjskim, narażonym na nędzę straszliwą. Kuźnicą potwornych plotek, bałamucących opinii, oraz intryg, docierających do bardzo wysokich sfer, stała się klika narodowych dekadentów, która, nie mogąc zabieć ruchu, usiłowała go osłabić i wypaczyć.

Nieustająca i wytrwała praca przewyciężyła jednak przeszkody, rozrastała się, zyskiwała oparcie, oraz krzepiła wątlejących otuchą i podnosiła ducha. Przyszłość wykaże, czem dla polskiego uchodźstwa były chociażby tylko „Wiadomości Polskie”, odczyty i zebrania urządzane z ramienia DW NKN w wolnym od najazdu skrawku Galicji, we wszystkich krajach Monarchii austriackiej i akcja prasowa prowadzona za granicą. Nie mógł NKN stworzyć cudu, ale wyteżył te siły, na jakie go było stać, nie mając pomocy, a walcząc ciągle z przeciwdziałaniem, nie tylko z apatją. Przekroczył kordon graniczny i w styczniu br. wysłał swą przednią szturę: Departament Wojskowy do Królestwa, aby budzić „bierne i śpiące w czas świtania.” W Polsce pracować ciężko, bo każdy ma niezawodną receptę na to, jak być powinno, a nieliczni tylko stają do współpracy. Tyle uprzedzeń, tyle drażliwości, ile tutaj wyrasta, nie pojawia się chyba w żadnym społeczeństwie świata, a stan ten utrudnia pracę, stwarzając jakby unyślnie dla wszelkiego poczynania maximum oporu i trudności. A jednak dorobek pracy włożonej jest widoczny i trwałe — dzisiaj jest już stworzony fundament i można żywić nadzieję, że społeczeństwo Królestwa znajdzie wyraz zewnętrzny dla swych aspiracji i dążeń. Coraz głębiej zakorzenia się przeświadczenie wśród realnie myślących polityków, że ich działalność musi iść w łączności z NKN, że marnowaniem sił są usiłowania, zmierzające do osłabienia powagi, jaką sobie NKN,

jedyny dotychczas poważny sprawy polskiej organ centralny, zdobył i wytworzył.

Nie inaczej przedstawia się pod tym względem sytuacja w Galicji. Działalność Powiatowych Komitetów Narodowych, reaktywowanych tuż po ustąpieniu najazdu z całej prawie Galicji, inicjatywa delegatów DW i Lig Kobiet NKN, akcja prasowa i wydawnicza, stworzyły trwałe podwaliny, na których NKN się opiera. I nie przyniosą żadnych realnych korzyści intrygi, knute od dłuższego czasu przez ludzi z obozu, który mimo, że widzi i czuje swą przegraną, nie chce uznać faktów i nie licząc się z opinią, gotuje się do objęcia władzy. Wszelkie zamachy podejmowane zreszcie na gruncie parlamentarnej reprezentacji Galicji nie są absolutnie poważne, bo mają przeciw sobie całą opinię w Galicji i poważny obóz w Królestwie. Jeden rezultat osiągnąć mogą: mogą osłabić sprawę polską i w momencie najkrytyczniejszym wywołać wrażenie, że jesteśmy rozbici i niema miejsca pod jednym dachem dla wszystkich.

Nie chcemy jednak i nie możemy wierzyć, aby mogło dojść do tego rodzaju zbrodni narodowej — wierzymy, że w tej grupie musi przyjść otrzeźwienie. Dzisiaj, kiedy się zbliża chwila decydująca, nie mogą pozostać luzem idące siły — wszystkie skupić się muszą pod jednym sztandarem. Program „zjednoczenia w języku i wierze” przestał już być programem realnej polityki, konkretnie jedynie przedstawia się program budowania państwowości własnej. Nikomu nie wolno się teraz ociągać — miejsce dla wszystkich i tych, co najbardziej błędzili, musi się znaleźć, bo nie może pozostać w Polsce żadna drobina siły niewyżytkanej. W NKN muszą się złączyć wszystkie bez wyjątku stronnictwa polityczne Galicji — muszą uznać jedynego autorytet w sprawach polityki ogólnonarodowej i na tej platformie dopiero wolno im dążyć do wprowadzenia reform i ulepszeń pod hasłem: salus rei publicae suprema lex.

L. S.

MIECZYŚLAW DZIKOWSKI.

Nasze życie

IV.

Na odgłos świstawki majora przybiegli ordynans. — Zaprowadzić tego człowieka do furjera — rzekł major — a do mnie poprosić porucznika Sieciechę! — Po chwili przybył do majora znany nam już Bolesław Sieciecha.

Na pozór zmienił się bardzo. Twarz miał ogorzalą, broda gęsto zarastała, ale na twarzy nie było już widać znużenia — owszem, cała postawa młodego człowieka była niezmiernie ożywiona, chociaż, baczniej mu się przypatrując, łatwo można było dostrzedz pewien wyraz interesującej melancholji... Bluzka powstańcza i konfederatka, dodawały mu przytem dużo rycerskiego wdzięku...

— Mój kochany Bolesławie — odezwał się do niego major, jutro zapewne będziemy musieli stoczyć bitwę. Moskale są w

— Doprawdy? No, to dobrze...

— Dobrze, ale potrzebaby nam jakim sposobem dostać języka... Był tu wprawdzie u mnie jeden włościanin z Gruszek, ale to, co mi powiedział, nie wystarcza... Ty masz zawsze tak wyborne pomysły, a przytem jesteś tak piekielnie odważny i

5) przytomny, że postanowiłem poradzić się ciebie w tej kwestji... Czy nie znalazłbyś tam jakiego sposobu, aby dostać tu żywcem dziś w nocy jakiego moskala z Gruszek do obozu?

— Na razie, nie mam sposobu, ale pomyślawszy, możeby się znalazł...

— Pomyślno, mój kochany, rzecz bardzo ważna, wiesz, że występując do bitwy, musimy mieć dokładne wiadomości o ich sile...

— Dobrze, pomyślę, ale chciałbym się przede wszystkim rozmówić z tym włościaninem, co tu przybył z Gruszek.

Odesłałem go do furjera, pofatyguj się więc tam, ja tymczasem pójdę do Wawra.

Rozeszli się.

Major Kuczewski dość długo siedział u Wawra i musiała tam być formalna narada, bo do baraku pułkownika przywoływano różnych oficerów, pomiędzy którymi był także Bolesław.

Nareszcie major wyszedł z baraku i zwołałszy wszystkich oficerów, zalecił, aby broń była w jak największym porządku, bo jutro rano oddział wystąpi do boju, aby w obozie zachowana była cichość, gdyż nieprzyjaciel tuż pod bokiem znajduje się i aby raniutko wszystko stało w kolumnach. Ognisk nie pozwolono rozniecać żadnych.

Słońce już zaszło, ale widno jeszcze było zupełnie. Nieopodal od jednej kompanji strzelców, któ-

ra siedziała na ziemi i prawie każdy z niej dłubał coś około broni — wsparty na łokciu, na w pół leżał młody chłopak z oznaką oficerską na konfederatce i pilnie wpatrywał się w jakąś kartkę, którą trzymał w ręku...

Do młodego chłopca zbliżył się niewidziany przez niego Bolesław, przykląkł na murawie i spojrzał przez ramię...

— Czy się modlisz Gučiu?

Giese szybko schował fotografię do kieszeni, usiadł i uśmiechając się jakoś smutnie, rzekł:

— A to ty?

— Złapałem cię, bratku!

— E, to tak sobie tylko przypatrywałem się, to nic...

— Myślisz, że nie wiem, kto tam jest na tej fotografii?

— Naturalnie, że nie wiesz...

— A jak wiem, to co?

— No to powiedz...

— Zosia...

— Zosia... jaks... skąd ty wiesz?

— Bom widział...

— No dobrze, ale skąd ty ją znasz?

— Nietylko ją znam, ale wiem, że się w niej kochasz, a ona w tobie także...

(D. c. n.)

Hr. J. Andrassy o rozwiązaniu kwestji polskiej

Wiedeń (tel. wł.). Hr. Juljusz Andrassy zamieszcza w „N. Fr. Presse“ artykuł na temat pogłębienia przymierza Austro-Węgier z Niemcami a wśród rozważań pisze o sprawie polskiej co następuje:

„Nie ulega wątpliwości, że kwestję polską rozwiązać będziemy mogli słusznie, odpowiednio i tak, abyśmy zyskali przyrost sił a środkowa Europa obronę, nie zaś nowego wroga—tylko w ten sposób, że nie będzie nami przy tem rozwiązywaniu kierować ani specjalnie niemieckie, ani specjalnie austriackie, ani wreszcie specjalnie węgierskie stanowisko, lecz przede wszystkim interes środkowej Europy.

Musimy szukać wszelkich sposobów rozwiązania, któreby Polaków najpewniej pozyskały dla środkowej Europy i któreby z Polaków uczynić mogły prawdziwy wał obronny dla środkowej Europy.

Jeśliśmy wyłącznie tylko powodowali się względami na utrzymanie równowagi sił między obu sprzymierzonymi państwami i na wytyczenie najlepszych granic strategicznych między niemi—wówczas rozwiązanie kwestji polskiej według nakazu historii świata i odpowiednio do ducha czasu będzie niesłychanie utrudnione i możemy łatwo pod wpływem tych względów dojść do stanowiska, które w przeszłości spowodowały rozbiór Polski.“

O prawa polskości w Łodzi

(Od naszego korespondenta)

Łódź, 7 listopada.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Łodzi, odbytem w ubiegły piątek, rozważane były sprawy o znaczeniu doniosłym dla ogółu ludności, a głównie dla Polaków. P. Ernest Leonhardt referował projekt budżetu Delegacji Szkolnej, który miał być na posiedzeniu ostatecznie uchwalony, proponując: na szkoły miejskie polskie 595,750 mk., niemieckie 379,000 mk. i żydowskie 355,600 mk., na szkoły gminne niemieckie (w przedmieściach) Radogoszczu i Nowosolnej 56,000 mk., na szkoły polskie w Radogoszczu, Chojnach, Żuburdziu i Brasie 86,000 mk., oraz żydowskie w Radogoszczu 36,000; razem na szkoły gminne 178,000 mk. Ogólna suma wydatków na szkolnictwo wynosi 1,512,450 mk.

Pierwszy zabrał

dr. Brautigam, który uskarżał się, że podczas gdy dla szkół prywatnych i ochron dziecięcych polskich i żydowskich przeznaczono po 24 tysiące mk., to na niemieckie tylko 4,000 mk. W odpowiedzi na to

P.

Leon Koźmiński wyjaśnił, że społeczeństwo polskie w Łodzi, pięciokrotnie liczniejsze od niemieckiego, jest równocześnie o wiele uboższym i posiada więcej szkół prywatnych i ochron bardziej uzależnionych od poparcia materialnego, aniżeli tego rodzaju zasobne finansowo instytucje niemieckie.

P. Hordliczka stwierdził, że Del. Szkolna podniosła liczbę kompletów szkolnych w szkołach polskich z 80 do 179 (w tej liczbie 40 kompletów w szkołach nowych).

Dr. Seweryn Sterling zaznaczył, że głosować będzie przeciwko budżetowi szkolnemu, aczkolwiek sam jest członkiem Del. Szkolnej, gdyż została ona sprowadzona do roli instytucji, mającej tylko na celu zajmowanie się najmem lokali szkolnych.

Wobec tego ostrzeżenia, zrzekł się mówca głosu. Przy zarządzonej głosowaniu budżet 19 głosami zatwierdzono. Radni Polacy w głosowaniu udziału nie brali.

W końcu posiedzenia rozważano interpelację d-ra Sterlinga i towarzyszy, którzy zapytują, dlaczego wbrew przepisom ordynacji miejskiej, magistrat w niektórych drukach i dokumentach posługuje się jedynie językiem niemieckim. W drugiej części inter-

pelacja zapytuje, dlaczego magistrat nie ułożył dotąd ogólnego regulaminu dla Delegacji.

Dr. Sterling tak uzasadnił swą interpelację:

Według ordynacji miejskiej w magistracie bezpośrednio równe prawo posiadają języki: polski i niemiecki. A ponieważ nie skorzystanie w pełnej rozciągłości z języka polskiego w instytucji rządzącej, jaką jest magistrat, byłoby równoznacznym ze zrezygnowaniem z tegoż prawa, przeto należy pilnie strzedz swych przywilejów, sankcjonowanych przez prawo i bacznie śledzić wszelkie samowolne uchybienia pod tym względem i ograniczenia języka polskiego przez niektórych urzędników magistratu.

W odpowiedzi na powyższą interpelację nadburmistrza Schoppen, zgadzając się zasadniczo ze słusznością wywodów interpelanta, w interesie dobrej zgody—w miarę możliwości postara się sam o usunięcie z obiegu druków, przygotowanych wyłącznie w języku niemieckim i zastąpienie ich drukami w języku polskim obok niemieckiego. Sprawę regulaminu przyrzekł p. Schoppen załatwić w najbliższej przyszłości.

W. W.

Półurzędowa enuncjacja grecka

Ateny (w. wł.). Pisma tutejsze ogłaszają następujący półurzędowy komunikat:

Rozgrywające się w pobliżu naszej granicy walki między anglo-francuskimi wojskami ekspedycyjnymi a Bułgarami wywołały w niektórych kołach greckiego społeczeństwa daleko idące obawy, by nie skończyło się to mimowolnym wciągnięciem Grecji do konfliktu.

Na zapytania w tej sprawie wystosowane do rządu bułgarskiego otrzymaliśmy najprzyjaźniejszą odpowiedź i zapewnienie, że rząd bułgarski do ostatecznej możliwości będzie unikał przekroczenia granicy greckiej. Armja bułgarska ma w Macedonji tylko ograniczony program akcji, który polega na obsadzeniu Macedonji po Monastyr i na północ od niego. O dalszem rozszerzeniu terenu operacji wojennych pomyślał Bułgarzy tylko wówczas, gdyby ich anglo-francuskie ataki do tego zmusiły.

Rząd grecki ze swej strony—w razie gdyby wojna przetoczyła się na terytorjum greckie—założyłby stanowczy i uroczysty protest u stron obu przeciw temu a przy dalszym rozwoju wypadków wyciągnąłby zeń ewentualnie i inne konsekwencje.

Przezorny sztab grecki

Lugano. (w. wł.) Z Aten donoszą, że generalny sztab grecki postanowił powołać do ćwiczeń wszystkich, którzy dotychczas służby wojskowej nie pełnili, by w ten sposób przygotować odpowiednie rezerwy armji greckiej. Stan armji greckiej wobec tego zarządzenia podniesie się do efektywnej cyfry pół miliona.

Gabinet Skuludisa

Genewa. (w. wł.) Z Paryża donoszą, że gładkie załatwienie przesilenia gabinetowego w Grecji wywołało w prasie tutejszej rozczarowanie. Nadzieja, że przeciw Venizelos przyjdzie do steru i że uda się wciągnąć Grecję do wojny światowej, zgasta.

Co do osoby nowego premiera—podają tu następujące szczegóły: Skuludis młodość swą spędził w Konstantynopolu, gdzie jako bankier dorobił się stosunkowo dość prędko wielkiego majątku, poczem przesiedlił się do Aten. Wezwany do służby dyplomatycznej zajmował różne stanowiska, między innymi był posłem greckim w Madrycie. Ministrem został po raz pierwszy w gabinecie Trikuprisa, gdzie dzierżył tekę oświaty. Ministrem spraw zagranicznych został później w gabinecie Rhallisa. W tym charakterze prowadził pertraktacje pokojowe z Turcją w r. 1897 z wielkim sukcesem. W roku 1913 był pierwszym delegatem greckim na konferencjach pokojowych w Londynie.

Misja Kitchenera

Amsterdam (w. wł.). Angielskie biuro prasowe donosi, że lord Kitchener minister wojny, wyjechał z Anglii, by odbyć krótki przegląd sytuacji na wschodnim placu boju. Kierownictwo ministerstwa wojny tymczasowo objął Asquith. Werbunkowa działalność przeszła w zupełności w resort lorda Derby.

Wyswobodzeni jeńcy w Serbji

Budapeszt. (w. wł.) „Pester Lloyd“ donosi z Sofji, że wojska bułgarskie zastały w Ueskuebie wielu jeńców austro-węgierskich, którzy zostali wyswobodzeni z niewoli i zostaną wysłani do ojczyzny.

W ROCZNICĘ

Kwarta sztabu, dnia 29/X 1915.

Chrzest ognia i krwi, chrzest żołnierstwa polskiego, odnowiona dawna sława, dzień zrumieniony zorzą wstającej nowej ery,—Mołotków.

A dziś rok upłynął, rok znaczony dniami zwycięstw, chwały szumnej i wielu ofiar na ołtarzu Ojczyzny złożonych.

Pod krzyżem na końcu wsi szczupła gromada żołnierzy słucha mszy polowej za poległych rok temu i wczoraj.

Obok Ekscelencji Durskiego i kapitana Zagórskiego grono oficerów 2 brygady, tej która na polach Mołotkowa pierwszy raz do boju ruszyła, by później w hufiec nieugięty się przemienić i zyskać piękny przydomek „żelaznej brygady“.

Z pułkownikiem Sosnkowskim delegacja, złożona z oficerów 1-szej brygady, kilku przedstawicieli 6-go i 4-go pułku—mało nas, ale mimo tego czuć, że pod ramionami tego krzyża poleskich ziem są wszyscy. Całe polskie żołnierstwo reprezentowane słucha w milczeniu głębokim i w skupieniu modlitwy, jakby nie chcieli spłoszyć duchów co z krańców Polski na krańce, z węgierskich granic na kresowe ziemie dawnej Rzeczypospolitej przyleciały.

Niema w tych duszach żołnierskich żalu za braćmi poległymi ani łez w oczach. Porozumiewają się z tymi, co odeszli, ci co przetrwali dotąd jednym zaklęciem: za Polskę!

I wiara jest w żołnierzu i wodzach, że gdyby nie było takich Mołotków w życiu narodu, to nie byłoby narodu w przyszłości.

Oręż polski rozświetlił po raz pierwszy długie noce niewoli i letargu na tych polach podkarpackiej wyżyny.

Połączeni tą wiarą stali pod krzyżem oficerowie różnych pułków i brygad, a nad nimi po skończonej mszy zabrzmiał orlemy skrzydły hymn przyszłości „Jeszcze Polska nie zginęła“ wieszczący.

Odgłos armat zza lasu wtórował mocnym dźwiękiem pieśni wiary. To szli do ataku spadkobiercy mołotkowskiej krwawej rozprawy, by znowu krwią ofiarną zaświadczyć, że nie zginęła Polski moc i duma Jej nieśmiertelna odradzająca się ciągle żywotność.

Eksc. Durski i zebrani oficerowie wysłuchali hymnu w postawie na „baczność“.

m.

Ks. Buelow zaprzecza pogłoskom o pertraktacjach pokojowych

Amsterdam. (w. wł.) Z Nowego Jorku donoszą: Przedstawiciel „Associated Press“ interwiewował bawiącego w Lucernie ks. Buelowa w sprawie rozpowszechnianych pogłosek o tajnych pertraktacjach pokojowych i udziału w nich ks. Buelowa.

Ks. Buelow odpowiedział, że nie jedzie ani do Waszyngtonu, ani do Madrytu w sprawie prowadzenia akcji pokojowej, ani też nie omawiał z delegatem papieskim tej sprawy. Zdaniem ks. Buelowa wojna musi być doprowadzona do ostatecznych rezultatów. Niemcy jednomyślnie sądzą, że koniec wojny da się osiągnąć tylko orężem i rozporządzają ku temu odpowiednimi środkami.

I w Wiedniu zaprzeczają

Wiedeń (tel. wł.). Wiedeńskie oficjalnie informowane koła zaprzeczają wszystkim pogłoskom o oficjalnych czy nieoficjalnych pertraktacjach pokojowych.

Ś. p. Kazimierz Krzyczkowski

I znowu niwy Polesia pokryły się szeregiem świeżych mogił. I ubyli znowu z naszych szeregów najdzielniejsi z dzielnych, najwaleczniejsi z walecznych. Śmierć bezlitosna obficie zbierała żniwo, nie oszczędzając nikogo, nikogo...

Nie oszczędziła i podporucznika Kazimierza Krzyczkowskiego, komendanta 2-jej kompanji, będącego chlubą i ozdobą 6-go pułku Legionów polskich.

Ś. p. Kazimierz Krzyczkowski nie długo przebywał w naszych szeregach, a przecież w tak krótkim przeciągu czasu zdołał pośród oficerów Legionu poczesne zająć miejsce przez swoje zdolności i odwagę. Przez kolegów—towarzyszy broni był serdecznie lubiany za swoje zalety towarzyskie, a w sercach i duszach żołnierzy swojej kompanji zdołał wpiąć na zawsze swe imię. Na grobie jego widziano żołnierzy, wylewających łzy, żołnierskie łzy.

W kwiecie wieku, bo zaledwie w 23-im roku, przyszło mu oddać swe młode życie na ołtarzu Ojczyzny. Z zawodu technik, służył przy pułku tyrolskich strzelców, gdzie doszedł do rangi chorążego i w tym charakterze dostał się do niewoli rosyjskiej.

Skoro jednak w transporcie jeńców przybył do rodzinnego Lwowa, zdołał się ukryć w domu u rodziców i doczekał się wyswobodzenia Lwowa z rąk rosyjskiej dzicy.

Jeden z pierwszych zjawia się u delegata Komendy Legionów, kapitana dr. Wyrostka i ofiarowuje swe usługi. Obejmuje komendę nad batalionem rekrutów i zaprawia niesfornych ochotników w żelazne karby wojskowej dyscypliny. Jako komendant transportu przywozi ochotników lwowskich do Piotrkowa. Przydzielony do nowo formującego się 6-go pułku, dostaje nominację na podporucznika.

Po wynarzu w pole już od pierwszych chwil objawił się jego hart niespożyty i dzielność osobista. Kompanja 2-ga wzięta zaszczytny udział w walce na polach Maniewicz, Cmin, Kostuchówki i Bolszaj-Miedwicz, przyczem podp. Krzyczkowską zyskał sobie specjalną pochwałę w rozkazie pułkowym.

W ostatnich walkach 6-go pułku dnia 25-go października, jako komendant grupy złożonej z kom. 1, 2 i 7-ej, wyparł moskali brawurowym atakiem z silnie obwarowanych pozycji obok dworku na skraju wsi Kukli.

Zajmuje dworek i atakuje dalej, pędząc kilkanaście kroków przed swoją kompanją. W ciągu dalszego ataku wyrzuca moskali z potrójnego rzędu okopów w lesie. Jednakże w skutek silnego kontraktu rosyjskiego na nasze skrzydła, dostaje rozkaz odwrotu na ostatnio zajmowane pozycje. Ostatni ustepując z placu boju, pada trafiony śmiertelnie w pierś i szyję.

Zwłoki jego pochowano na cmentarzu wiejskim w Kuklach, gdzie rozłożyste dęby nucą mu kołysankę do snu wiecznego, gdzie brzozy płaczące rozpuszczają swe długie warkocze i wspominają o tym, co żadną nie okrył się płamą, co był prawdziwym „chevalier sans peur et reproche”.

Cześć Jego pamięci!

J... 29:X—1915.

St. Poray H.

Radosławow zapowiada rozbiór Serbji

Sofja. (w. wł.) Jak póturzędowa bułgarska agencja telegraficzna donosi, premier Radosławow w przemówieniu do ludu podczas manifestacji przed gmachem prezydium ministrów powiedział, że „bułgarski naród doczekał się wreszcie ziszczania swych dziejowych życzeń, powrócił bowiem do Bułgarii te miasta, które przed czterdziestu laty zostały jej wydarte. Bułgarscy mężowie stanu będą umieli zachować to, co wojsko bułgarskie krwią swą zdobyło”.

Według zupełnie pewnych komentarzy — mówił tu Radosławow o Pirocie i Niszu, które traktatem berlińskim zostały przyznane prawie przed czterdziestu laty Serbji.

Również wskazuje na to depesza naczelnego wodza bułgarskiego Jekowa do Radosławowa, w której Jekow donosi: „Chorągiew bułgarska została na zawsze zatknięta na twierdzy Nisz”.

Wynika więc jasno z tych oświadczeń, że bułgarski rząd zamierza nie tylko Macedonję odebrać serbom, ale także wziąć udział w rozbiórce państwa serbskiego.

Nowa ofensywa we Francji?

Berlin. (w. wł.) „Berliner Tgbtt” donosi z Kopenhagi: „Zentral News” zapowiadają nową francusko-angielską ofensywę we Francji. W Artois poczyniono przygotowania do ogólnego ataku francuskiego.

Dzielny „szóstak”

W walce o K... znalazł się III oddział karabinów maszynowych 6 pp. Leg. polsk. w poważnym niebezpieczeństwie. Zajmował on okop w środku wsi i ogniem flankowym ostrzeliwał nieprzyjacielskie pozycje. Nagle na drodze, prowadzącej przez wieś, w odległości kilkudziesięciu kroków od okopu, ukazały się patrol rosyjskie. Dowodzący oddziałem chorąży, nie chcąc ryzykować utraty karabinów, wydał rozkaz wyniesienia pojedynczo części składowych pod osłoną naszych oddziałów. Ostatni wykonał rozkaz sekcyjny Hrycanów, niosąc tarczę pancerną, chroniącą karabin maszynowy. W drodze zaatakował go strzałami rewolwerowymi praporszczyk rosyjski. Pierwszy strzał trafił w tarczę, drugi skaleczył lekko Hrycanowa. W odpowiedzi na to, stary „legionowy wiarus” do-

był swego „stępera”, zranił praporszczyka w rękę i celnym strzałem w głowę powalił podbiegającego soldata. Oliarą jego padł również drugi soldat, ratujący towarzysza, trafiony kulą w pierś. Tymczasem praporszczyk schronił się w chacie i opatrywał skaleczoną rękę. Z naszym jednak „relutonem” nie taka łatwa sprawa. Kolbą wywalił on okno i dał do praporszczyka jeszcze dwa strzały, poczem wskoczył do izby. Praporszczyk trzymał jeszcze rewolwer w lewej ręce, słabą miał jednak widocznie nadzieję w skuteczność dalszego oporu, bo oddał się w ręce Hrycanowa. Ten przełożywszy przez jedno ramię zdobytą szaszke, przez drugie rewolwer i lornetę, wrócił w tryumfie do swoich razem z jeńcem, witany oznakami żywej sympatii i entuzjazmu.

... 23.X—1915.

St. P. H.

Staraniem Ligi Kobiet w Piotrkowie odprawionem zostanie dnia 12-go b. m. o godzinie 9½ rano w kościele po-Bernardyńskim

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za poległych Legionistów.

O liczny współudział Szan. Publiczność uprasza

KOMITET.

KRONIKA

— **Wysyłka na linię.** W tych dniach wysłane zostaną paczki z ciepłą bielizną i żywnością dla legionistów, będących na linii. Osoby, pragnące dołączyć paczki dla legionistów krewnych lub znajomych, mogą je składać za pokwitowaniem w mieszkaniu p. Bolesławskiej, ul. Pocztowa 4, między 3—4 popołud.

— **Nowe pismo dla ludu w Królestwie.** W Lublinie, gdzie, w przeciwieństwie do innych miast Królestwa Polskiego, panuje wielkie ożywienie w dziedzinie pracy oświatowo-narodowej i politycznej, powstało nowe pismo ludowe p. t. „Gazeta ludowa” pod redakcją Władysława Korwin-Drożeńkiego. Z artykułu programowego p. t. „Czego chcemy?”, zamieszczonego w 1 numerze „Gazety ludowej” wynika, iż pismo to stoi na stanowisku walki zbrojnej z Rosją, a więc na gruncie idei Legionów polskich, którą ma propagować wśród ludu wiejskiego. „Tylko siłą i wielką ofarą możemy odbudować naszą ojczyznę. Ale na to, aby stworzyć siłę, trzeba porozumienia i jedności w narodzie. Tego muszą chcieć nie tylko możni, nie tylko szlachta i księża, ale także, a raczej przedewszystkiem chłop i robotnicy”. Tak ujęty program polityczny, pisma, nie wykluczający od pracy narodowej żadnej klasy społecznej, a podkreślający siłę polskiego ludu wiejskiego i robotniczego, czyni je placówką nadzwyczaj sympatyczną i ze stanowiska narodowego pożądaną. Takie pojednawcze stanowisko nowego pisma w kwestji tak zasadniczej, jaką jest restauracja państwowości polskiej, wyróżnia je chwalebnie od innych pism, które potrzebę niepodległości Polski uzasadniają jedynie interesem danej klasy społecznej.

Treść 1 numeru „Gazety ludowej” jest bardzo obfita i urozmaicona. W formie przystępnej, a niekiedy oryginalnej, pod względem literackim bez zarzutu, omawia pismo szereg spraw, które w obecnej chwili zajmują umysły chłopów i robotników. Oto przegląd artykułów: „Moskale nie wróć”, „Nie dajcie nam zginać” (w sprawie pośpieszenia z pomocą mieszkańcom spalonych przez wojska rosyjskie wsi i miasteczek), „Odezwa do Polaków” (generał-gub. br. Dillera), „Badanie szkód wojennych”, „List czwartaka z ziemi lubelskiej”, „Pieśń żołnierska o Najsw. Pannie” (śpiewana przez konfederatów barskich), rubryka Listy, Wojna, Rocznica bitwy pod Mołotkowem (opis patriotycznego nabożeństwa w Lublinie) i obfite Wiadomości bieżące.

Wielką ozdobą pisma są pięknie wykonane ilustracje patriotyczne (Grotgera: Bitwa z Polonji), Rozwadowskię: Przednia straż, i ułani 2-giej brygady Legionów polskich. Wszystko to sprawia, że „Gazeta Ludowa” spółka się niewątpliwie z bardzo miłym przyjęciem na wsi i w miasteczkach a z punktu widzenia narodowego jest placówką zasługującą ze wszelkich miar na poparcie jako budzielnika tych potężnych sił narodowych, które drzemają jeszcze w naszym ludzie.

— **Co wiedzą o Królestwie poza linią bojową?** „Dziennik Kijowski” przez Kopenhagę otrzymuje dość szybko informacje o kraju. Interesuje się zwłaszcza Warszawą. Naogół korespondencje są prawdziwe, często przedruki—zwłaszcza z „Kurjera Warszawskiego” — o ile idzie o sprawy legionowe bez komentarzy. W każdym numerze są przedruki z „Deutsche Warschauer Zeitung”, której kierunek jest pilnie śledzony. Korespondent donosi o utworzeniu Naczelnego Komitetu Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych, urzędowaniu sądów polskich, sprawach szkolnictwa polskiego, wzmocnieniu propagandy patriotycznej w okupowanym Królestwie jak również streszcza artykuł hr. Andrassy'ego. Z naciskiem podkreślają gazety, że Warszawa daleką jest od optymizmu. Rozwiązanie C. K. O., brak surowca, głód w Sosnowcu są notowane bez komentarzy. Dowiaduje się też opinja polska nieco o pracy na terenie okupacji austriackiej — dla tych wiadomości cenzura jest widocznie surowsza. Stosunki w Poznańskim, dają pole do krytyki (przysięga arcybiskupa Dalbora) i snucia różnych domysłów o niebezpieczeństwach przyszłości. Poza

tem ukazują się w prasie rosyjskiej najbardziej fantastyczne wiadomości, których koroną jest informacja, że wiedeńskie ministerjum sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zarządziło śledztwo w sprawie obchodu grunwaldzkiego z roku 1910 i „wiele z osób utrzymujących dotąd bliskie stosunki z władzami austriackimi, znajdują się na listach proskrypcyjnych”. „Dziennik Kijowski” przedrukowuje te korespondencje z zastrzeżeniem.

— **Wykonanie wyroku śmierci w Piotrkowie.** W piątek, d. 5 b. m. w tutejszym Sądzie wojskowym przed trybunałem doraźnym, odbyła się rozprawa karna przeciwko Janowi Baranowi z Podhorodyszca w Galicji wschodniej, żołnierzowi 7 p. ułanów, oskarżonemu o zbrodnię dezercji, rabunku i kradzieży. W grudniu ub. roku Jan Baran zbiegł z pułku w pełnym uzbrojeniu i grasując za frontem aż do sierpnia b. r. popełnił cały szereg rabunków i kradzieży na szkodę ludności miejscowej. Rozprawę prowadził audytor dr. Halberthal, trybunałowi doraźnemu przewodniczył radaa Zdziański.

Wieczorem tego samego dnia zapadł wyrok, zasadzający Barana na podstawie paragrafów: 483 i 183 wojskowego kodeksu karnego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok po zatwierdzeniu wykonany został nazajutrz o godz. 11. m. 30 przedpołudniem w miastem, na polu ćwiczeń wojskowych.

Przed śmiercią napisał Baran list do żony, w którym ze skruchą donosił jej, że spotyka go zasłużona kara.

— **Konfiskata 40 wagonów cukru.** Z Sosnowca donoszą nam: W celu podniesienia cen cukru, spekulanci pokrywali zapasy, spodziewając się rewizji władz miejskich, ale jak na ten raz sztuczka im się nie udała, gdyż w tych dniach milicja miejska, przy pomocy władz wojskowych dokonała liczących rewizji na przedmieściach i w jednym z domów „na Konstancyńwie” odkryła olbrzymie składy cukru (około 40 wagonów). Cukier został skonfiskowany, a panowie spekulanci oddani zostali pod sąd, gdzie ich surowa kara nie minie.

— **Statystyka ludności m. Łodzi.** Nadesłano nam nieopublikowaną dotychczas statystykę ludności m. Łodzi, opracowaną na zasadzie zarządzonego przez władze niemieckie w lecie r. b. jednodniowego spisu. Wyniki są następujące: Ogólna liczba ludności (bez przedmieścia Bałuty) wynosi: mężczyzn — 185,816 dusz; kobiet—237,219 dusz—ogółem 423,035 dusz. Podług kategorii wyznaniowych było: katolików — 210,815, ewangelików—52,234; żydów—155,992 i innych wyznań—3,993. Ponieważ spis był dokonywany przez właścicieli i rządców domów, bez wypytywania bezpośredniego ludności—dane dotyczące narodowości nie mogą być uważane za ściśle. Te dane wypadły, jak następuje: polaków — 27,385, Niemców — 48,772, żydów — 153,817, innych 3,131. Nieobecnych w Łodzi zanotowano na kartach statystycznych—15,193 (pobrani do wojska nie są objęci). Statystyka powyższa dowodzi, że z punktu widzenia formalnego większość mieszkańców miasta Łodzi stanowią Polacy.

— **Ksawery Piotrowski, mieszkaniec m. Łodzi,** ul. Piotrkowska 167, znajduje się obecnie w Austrii, Lissa 9-1 Miłowitz (Kriegsgefangenenlager), Batalion I, 3 kompania Nr. 1618. Poszukuje rodziny i krewnych.

— **Utworzenie „Wojennej centrali handlowej” w Krakowie.** Staraniem i udziałem finansowym gal. Wydziału krajowego oraz Gal. wojennego zakładu kredytowego, utworzył rząd w Krakowie „Wojenną centralę handlową”. Nowa instytucja operować będzie bez zysku a zadaniem jej będzie przedewszystkiem dostateczna aprowizacja i pomoc w kierunku odbudowy kraju.

Na razie rozpoczynają działalność trzy działy: aprowizacyjny, budowlany i węglowy.

Na czele instytucji stanął p. Adam Prażmowski, docent chemji w krakowskim studjum rolniczym.

— **Stosunki w Wilnie.** Warunki bytowania są nader ciężkie. Wobec tego, że koleje są zajęte przewozem aprowizacji dla wojska, w mieście panuje drożyzna, tem bardziej, że produkty żywności są na wyczerpaniu. Wieczorami panują ciemność, gazownie bowiem wysadzili moskale, nafta zaś jest zarekwirowana przez wojsko. To też gdzieś tam znaleźć można mieszkanie oświetlone świecą. Pomimo tak trudnych warunków, ludność polska nie upada na duchu, przeciwnie, okazuje nadzwyczajną energję. Poza krzątaniem się około bieżących spraw miasta, założono już dwa gimnazja polskie (jedno męskie, jedno żeńskie), a wkrótce ma powstać drugie męskie. Otwarcie szkół polskich było dla mieszkańców Wilna prawdziwym świętem duchowo-narodowym. Na przyszłośćie szybkiemu rozwojowi szkolnictwa polskiego stoi brak podręczników polskich, a niepodobna ich dowieźć.

— **Włosi chcą pracować nad zawarciem pokoju.** Pisma berlińskie donoszą z Chiasso: Parlamentarna grupa Giolittiego po 3-dniowych omówieniach błędów wewnętrznej i zagranicznej polityki Salandry, uchwaliła oświadczenie, iż błędy Salandry spowodowały wyczerpanie włoskich finansów państwowych, co sprzeciwia się rozszerzeniu akcji wojsk włoskich na obce obszary, wreszcie, że nadszedł czas do pracy nad zawarciem pokoju.

— **Na biedne dzieci złożyli Państwo Cybulscy** w dniu imienin zmarłego syna 25 rb.

— **Na ciepłą odzież dla legionistów** p. p. A. B. 4 k. 40 h.

Juanszikaj chce być cesarzem

Rotterdam (w. wł.). Londyńskie pisma donoszą z Pekinu: Większość prowincji chińskich oświadczyła się za wprowadzeniem monarchicznego ustroju z Juanszikajem jako cesarzem. Niezadowolona z tych postanowień ludność nie manifestowała, Japoński poseł odwiedził chińskiego ministra spraw zagranicznych i pytał o wyjaśnienie do odpowiedzi, którą dały Chiny na notę Japonji, Rosji i Angliji, doradzającą odroczenie zmiany rządu w Chinach. Rząd chiński odpowiedział, iż uważa za niemożliwe bez wywołania niepokojów wewnętrznych przeszkodzić ruchowi monarchistycznemu, który od dwu lat silnie się rozwija, a obecnie doszedł do szczytu swego rozwoju, siły i wpływu.

Komunikatów urzędowych z placu boju do chwili zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy.

Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.) Rosyjski sztab generalny donosi pod datą 6 bm. Na zachód od Rygi odparłszy kilka ataków nieprzyjacielskich. Kontratak niemiecki na południe od jeziora Swenta trwają w dalszym ciągu. Dalej ku południowi po Prypeć żadnej zmiany. Według dokładnych obliczeń, w walkach pod Kostiuchnówką (o 7 klm. na zachód od Rafałówki) wzięliśmy do niewoli 22 oficerów i 712 szeregowców oraz zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych i 2 działa. Pod Budką odparliśmy ataki nieprzyjaciela i odrzuciliśmy go w nieporządku na jego pozycje. Zazarte walki w okolicy Siemikowic i na zachodnim brzegu jeziora Isonkowskiego zakończyły się. Niespodziany ten wypad na prawy brzeg Strypy dał nam zgodnie z przewidywaniami 8500 żołnierzy w jeńcach, liczba wziętych do niewoli oficerów i zdobytych karabinów maszynowych nie jest jeszcze ustalona. Wojska nasze miały wiele trudności przy transportie jeńców poza naszym frontem przez Strypę. Niemcy wyteżali swe siły i używali energicznych środków, aby odbić swych jeńców. W gwałtownej walce armatniej i piechotnej wojska nasze powstrzymały wszystkie ataki nieprzyjaciela i zebrały się pod ochroną ognia własnej artylerji. Kiedy cała masa jeńców przepłynęła przez Strypę, ogień armatni ustał. Na froncie kaukaskim żadnych zmian. (Większa część powyższego komunikatu dotyczy transportu jeńców. Nieudaną próbę przełamania frontu nad Strypą przedstawia sztab rosyjski jako wycieczkę po jeńców. Red.)

Ile Stany zarobią na Rosji

Kopenhaga (w. wł.). „Berlingske Tidende“ donoszą z Petersburga, że w czwartek odbyło się tam pierwsze posiedzenie związku dla popierania rosyjsko-amerykańskich stosunków. Na posiedzeniu tem wygłosił Milukow referat w którym stwierdził, że Ameryka dostarczyła Rosji dotychczas materiałów wojennych za 1 1/2 miljarda rubli a jeszcze ma zamówień na 4 1/2 miljarda rubli.

Rohrbach o państwie polskiem

Wybitny publicysta niemiecki p. Rohrbach od dłuższego czasu propaguje swoje idee na temat odrodzenia państwowego Polski.

Rohrbach rozumie groźbę zalewu rosyjskiego, patrzy bacznie w statystykę przyrostu ludności w Rosji i wie, że z każdym rokiem ta groźba wzrasta, że każdy nowy rosyjski milion w tym przyroście czyni położenie trudniejszym. Rohrbach zresztą pochodzi sam z nadbałtyckich prowincji, które zetknęły się z Rosją bezpośrednio i poniosły w tem zetknięciu zbyt bolesne straty, żeby nie nauczyć czujności ludzi, których te straty dotknęły.

Rohrbach proponuje cofnięcie Rosji do jej lożyska etnograficznego. Środki, mające doprowadzić do urzeczywistnienia tej myśli? Ma to być walce obronne, wzniesiony na wschodniej granicy Niemiec i biorący pod straż ich cywilizacyjny dorobek. W skład tego walce mają wejść, w nieprzerwanej łączności zachodząc na siebie, nowe ciała państwowe: Finlandja, Prowincje Nadbałtyckie, Polska i Ukraina.

Rohrbach ma tylko dobro Niemiec na oku. To dobro każe mu rzecz prosta usunąć z dyskusji Poznańskie. Ani jeden Niemiec nie stanął w toczonych obecnie rozprawach nad naszą przyszłością na innym stanowisku. Rohrbach, podobnie jak inni jego politykujący ziomkowie, jest raczej skłonny ze względów strategicznych posunąć ku wschodowi swoje granice, niż je cofnąć.

Ale odrodzenie państwowości polskiej jest według niego

w dzisiejszej polityce czemś tak żywotnem, że powinno się je było uwzględnić zaraz po wybuchu wojny. Niemcom wskrzeszone państwo polskie może przynieść tylko korzyść, wzmacniając wal, którym się chcą i muszą od Rosji oddzielić.

W interesie tedy niemieckim jest, żeby to przyszłe państwo polskie nie było słabe. Rohrbach, przystępując do topograficznego wykreślenia mu granic, szuka drogi pośredniej pomiędzy historją a stanem terytorjalnym obecnego Królestwa Polskiego. Rozumie się, że państwo polskie nie może być uwięzione w ramach etnograficznych, musi mieć dla swojego głodu drogę ekspansji. Ta droga nie może prowadzić na zachód, bo niedopuszcziliby do tego silniejsi sąsiedzi: Niemcy. Może natomiast i powinna iść na wschód: w Litwę i Białoruś. Będzie ta droga mieć uświęcenie historyczne. Będą niemniej ułatwiać żywiołowi polskiemu pochód na niej sympatje ludności rdzennej w tych częściach oddziaływania Rzeczypospolitej. Ośrodkiem przyszłego oddziaływania kulturalnego stanie się osadzona tu w poważnym procencie i umysłową przewagą mająca ludność polska. Docierać ta przyszła Polska będzie do bagien prypeckich i ziem, przyległych do górnej Dźwiny. Północną część Litwy, kraj za Mińskiem i Mohilewem oraz Witebszczyznę uważa twórca tej mapy politycznej za granice Polski. Poza niemi zaczyna się już jego zdaniem niewątpliwie sfera wpływów rosyjskich.

To zasobne w ziemię i ludność państwo będzie przecie— czuje to Rohrbach—pozbawione wolnego oddechu, zamknięte granicami łądowemi. Jak na to poradzić? Odpowiedź znajduje niemiecki publicysta w zbliżeniu tego państwa do Prowincji Nadbałtyckich i wprowadzeniu go w określony stosunek współpaństwowo z niemi, a tem samem i z Niemcami. Pomysł ten, zaczerpnięty z składu pomysłów niemieckich, gromadzonych obecnie z każdym dniem obficie a przewidujących nawet możliwość tryalizmu nadbałtycko-polsko-ukraińskiego—osłabia wartość myśli Rohrbacha. Czyni ją podobną do wznoszonego systematycznie budynku, na którego dach w ostatniej chwili zabrakłoby materjału.

Straty czwórporozumienia na morzu

Bazyleja. (w. wł.) „Baseler Nachrichten“ donoszą z Bukaresztu: Na Czarnem morzu zaginęło 5 rosyjskich parowców z transportem wojska na pokładzie.

Genewa. (w. wł.) Z Paryża donoszą urzędowo, że przed Algierem pojawiły się niemieckie łodzie podwodne, które prawdopodobnie przepłynęły cieśninę gibraltarską w nocy z 2 na 3 bm. i zatopiły 3 francuskie parowce „Dahra“, „Calvados“ i „Sidi Ferruch“, oraz jeden włoski „Jonja“.

Nastroje prasy serbskiej

Niedawno cytowaliśmy znakomity artykuł organu socjalistów serbskich „Buducnost“, artykuł pełen głębokiej ironji i rozpaczliwego niemal rozgoryczenia na temat wylądowania wojsk kolonialnych w Salonikach i zapowiedzianej przez czwórporozumienie obrony Serbji przez te egzotyczne, kolorowe wojska. Socjalistyczny dziennik serbski ironicznie witał „po-bratymców marokaficyków, senegalów, zulokafów, papuasów i indjan, obrońców uciemiężonego chrześcijaństwa i słowiańszczyzny“.

Artykuł ten poruszył całe dziennikarstwo bałkańskie, szczególnie słowiańskie.

Bułgarski zaś „Dnewnik“, cytując artykuł ten, dodaje od siebie słuszną uwagę, która jest dzisiaj szczerem przekonaniem trzech czwartych Bułgarji.

„Istotnie. Nigdy absurdum słowianofilskich idei, jako dążeń polityczno-państwowych, nie objawiło się w tak malowniczej formie, jak właśnie w obecnej wojnie. Nie pierwszy to raz zauważono, że nie ma innej idei słowianofilskiej oprócz idei rosyjskiego imperjalizmu, który nie może przynieść nic dobrego małym narodom słowiańskim. Na słowiańskim kongresie w Sofji (r. 1910) jeden z delegatów słusznie podniósł, że nie jest słowianinem ten, kto sam uciska słowian. Słowa te były i protestem przeciwko rosyjskiemu imperjalizmowi i prorocctwem. Oto dziś Rosja zbawia z pomocą... Senegalów!“

Rozgoryczenie, jakie bije z pełnego ironji artykułu „Buducnosti“, jest cechą wspólną całej niemal prasy serbskiej, w której bezsilna wściekłość idzie w zawody z rozpaczliwą dumą i zaślepieniem entuzjazmu... bez wiary. Rozgoryczenie na Rosję, rozgoryczenie na Francję i Anglję, pogarda dla Włoch, nieufność i lekceważenie całego czwórporozumienia. W szalonym wirze najniższych uczuć wpada prasa serbska w sprzeczność sama z sobą, w sprzeczność z całym kierunkiem swej polityki. Zwalczą i dyskredytują swych sprzymierzeńców, bierze w obronę swych przeciwników.

Ot — przykład. Znany rusofil, b. prezydent ministrów w Bułgarji, C. J. Geszow napisał niedawno broszurę o wojnie bałkańskiej, w której przedstawia Austrję jako prowokatorkę tejże wojny. Rumuński zaś szef „konserwatywno-demokratycznej“ partji, Take Jonescu, omawiając tę książkę w „La Roumainie“, podnosi jeszcze do wyższej potęgi tę intrygancko-prowokatorską rolę monarchji, uważając ją za przyczynę wszelkiego zła na Bałkanie.

Zdawałoby się, że Serb każdy całą duszą poprze wywody Rumuna i doda jeszcze od siebie sporą dozę żółci przeciwko nienawidzonym szwabom. Tymczasem co się dzieje: „Srpska Zastawa“ („Serbski Sztandar“) kpi sobie w żywe oczy z pana Jonescu, który „tak strasznie nienawidząc — przynajmniej obecnie—Austro-Węgry, pragnie, zdaje się, dać do poznania, iż żałuje, że do tej wojny doszło, a o czynna jego, Rumunja, tak niechcąc wzrosła“.

„Lecz cóż jemu zależy na Serbji, — dodaje dziennik złośliwie — byle tylko zwyciężyło czwórporozumienie, a choćby i jego rodzona Rumunja przepadała...“ I kończy słowami pełnymi niewiary, rozgoryczenia i pogardy dla jednego z głównych filarów czwórporozumienia w Rumunji: „I nasza nieuświadomiona opinja publiczna liczy na jakichś przyjaciół Serbji,—politycznych cyników à la Take Jonescu, — polityków, którzy gotowi dziś, dla swej własnej politycznej kariery, pchnąć rodzoną ziemię w przepaść awantur, które istnieniem swem mogą zapłacić!“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

O G Ł O S Z E N I A

SANATORJUM

D-ra K. Dłuskiego

w ZAKOPANEM dla chorych piersiowo

otwarte jak zwykle.

Ceny od 10 do 12 koron za mieszkanie wraz z utrzymaniem i opieką lekarską.

NAJTAŃSZY CHRZEŚCIAŃSKI ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
Józefa Cyankiewicza, Kraków

Ślawkowska 24, dom XX. Emerytów.

Poszukuję pokoju kawalerskiego umeblowanego. Możliwie przy rodzinie z wiktem. Zgłoszenia w Adm. Dz. N. pod „Pokój 7“.

Polskie reprodukcje narodowe

z historycznych obrazów oraz POCZTÓWKI z oryginałów sławnych artystów polskich poleca Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich
HENRYK FRIST
Kraków Florjanska 37.

Tylko pierwszej jakości!

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detailicznie poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

Zgubiono 3 weksle przez p. l. M. Giwercę z Bełchatowa. Weksel na 100 rubli wystawiony w dniu 30 Grudnia 1912 na zlecenie l. M. Giwercę podpisany M. Szpigelman. Weksel na 100 rubli na zlecenie G. Markowicza płatny 21 Października 1914 r. podpisany B. Starowiński. Weksel na 200 rubli wystawiony przez F. Gotwalda na zlecenie M. Jakubowicza z żytem M. Jakubowicz, na odwrotnej stronie zaznaczono: otrzymałem na conto rubli sto. l. M. Giwerc. Ostrzega się przed nabyciem.

Potrzebny akademik na wieś dla przygotowania dwóch chłopów do drugiej i do trzeciej klasy, z programem gimnazjum galicyjskiego. Zgłoszenia: Lubień pod Piotrkowem, c. k. leśniczy J. Loreth.